

KWARTALNIK NR 1 (172) 2015 SUPLEMENT

# PSYCHOTERAPIA

INSTYTUT STUDIÓW PSYCHOANALITYCZNYCH IM. HANNY SEGAL  
KATEDRA PSYCHOTERAPII COLLEGIUM MEDICUM UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO  
ODDZIAŁ LECZENIA ZABURZEŃ OSOBOWOŚCI I NERWIC SZPITALA IM. JÓZEFA BABIŃSKIEGO

## MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA



## JOHN STEINER W KRAKOWIE



Uniwersytet Jagielloński  
w Krakowie  
Collegium Medicum  
Katedra Psychoterapii



Polskie  
Towarzystwo  
Psychiatryczne

SEKCJA NAUKOWA PSYCHOTERAPII  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA PSYCHIATRYCZNEGO

# PSYCHOTERAPIA

Nr 1 (172) 2015

SUPLEMENT

## SPIS TREŚCI

OPÓR I ODRZUCENIE KOBIECOŚCI

JOHN STEINER: ..... 3

DYSKUSJA ARTYKUŁU JOHNA STEINERA "OPÓR I ODRZUCENIE KOBIECOŚCI"

TOMASZ FORTUNA: ..... 24

## KOMITET REDAKCYJNY

- Redaktor** Kazimierz Bierzyński
- Zespół redakcyjny** Anna Citkowska-Kisielewska,  
Stanisław Maj, Łukasz Müldner-Nieckowski,  
Krzysztof Rutkowski, Wanda Szaszkievicz,  
Małgorzata Wolska
- Sekretarz Rednacji** Maria Pikul
- Redakcje statystyczne** Maciej Sobański
- Adres Redakcji** 31-138 Kraków, ul. Lenartowicza 14  
Katedra Psychoterapii  
Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Rada Programowa** Dov Aleksandrowicz, Jerzy W. Aleksandrowicz,  
Bogdan de Barbaro, Sonia Beloch, Jacek Bomba,  
Jan Czesław Czabała, Patricia de Hoogh-Rowntree,  
Hanna Jaklewicz, Barbara Józefik, Andrzej  
Kokoszka, Marta Makara-Studzińska, Irena  
Namysłowska, Katarzyna Prot, Maria Siwiak-  
Kobayashi, Krzysztof Rutkowski, Laszlo Zichy

e-mail: [katedrapsichiatrui@cm-uj.krakow.pl](mailto:katedrapsichiatrui@cm-uj.krakow.pl)

### Wydawca

Komitet Redakcyjno-Wydawniczy Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego,  
31-138 Kraków, ul. Lenartowicza 14

<http://www.psychoterapia.ptp.pl>

e-mail: [redakcja@psychiatriapolska.pl](mailto:redakcja@psychiatriapolska.pl)

Uprzejmie informujemy, że wpłat za prenumeratę oraz zamówione pojedyncze zeszyty

„Psychoterapii” należy dokonywać na konto:

PKO BP I/O Kraków 42 1020 2892 0000 5302 0015 4849

Cena pojedynczego numeru w roku 2015 wynosi 30 zł, a prenumeraty (4 zeszyty) – 100 zł.

Dla członków PTP prenumerata bezpłatna (w ramach składki członkowskiej).

Zamówienia przyjmuje Dział Kolportażu: 31-138 Kraków, ul. Lenartowicza 14,

tel. (0-12) 633-12-03, 633-38-69, 633-72-16, fax 633-40-67.

**ISSN 0239-4170**

JOHN STEINER

## OPÓR I ODRZUCENIE KOBIECOŚCI

Genewa, Marzec 2015

### STRESZCZENIE

Niniejszą pracę poświęcono zbadaniu twierdzenia Freuda, że odrzucenie kobiecości stanowi ostatnią przeszkodę na drodze ku rozwojowi. Uważa się, że kobiecość jest odrzucana, ponieważ kojarzy się z receptywnością i zależnością. Bogactwo wewnętrznego świata kobiety, kryjącego w sobie nie tylko penis ojca, ale przede wszystkim jego dzieci rozciąga się na świadomość wartości wewnętrznej psychicznej przestrzeni u obu płci. Takie wartościowanie prowokuje zawistne ataki, które często koncentrują się wokół obrzydzenia wobec kobiecych genitaliów wraz z towarzyszącą temu idealizacją fallicznej męskości. Aby pokonać przeszkody na drodze ku własnemu rozwojowi pacjent potrzebuje nie tylko zrezygnować z omnipotencji ale również zaakceptować i cenić swą receptywną kobiecość. Niektóre z trudności, które towarzyszą osiągnięciu takiego stanu widoczne są u pacjentki, która bała się używać swojej inteligencji, postrzegając ją jako okrutną męską broń.

W swojej dyskusji na temat ostatecznych przeszkód na drodze ku rozwojowi w analizie, Freud utrzymywał, że zarówno w przypadku mężczyzn jak i kobiet, to właśnie odrzucenie kobiecości stanowi ową granicę, poza którą dalsza zmiana nie jest możliwa. Freud uznaje swoją konkluzję za dość zastanawiającą i niejasną, biorąc ją być może za „część wielkiej zagadki, jaką jest płęć”, ale jednocześnie podsuwa kilka tropów, jak rozumieć owe dwa zasadnicze pytania. Dlaczego akceptacja kobiecości jest rzeczą fundamentalną jeśli chodzi o rozwój oraz dlaczego kobiecość powszechnie postrzegana jest jako podrzędna, niepożądana lub wręcz nie do przyjęcia?

Freud przypisuje odrzucenie kobiecości naszemu „stosunkowi do kompleksu kastracyjnego”. Wydaje mi się, że Freud ma na myśli to, że zarówno kobietom jak i mężczyznom nie udaje się zrezygnować z przekonania, że falliczna omnipotencja - która swego czasu była w ich faktycznym posiadaniu - została im niesprawiedliwie odebrana i że można ją odzyskać. Akceptacja kobiecości musi zatem pociągać za sobą rezygnację z omnipotencji, co jednak wciąż nie wydaje się być wystarczające. Myślę, że akceptacja kobiecości wymaga dodatkowo uznania, że kobiecość stanowi wartość samą w sobie.

Pogłębiając ten temat, przyjrzę się niektórym ze ścieżek, które nakreślił Freud, a następnie dopełnię je niektórymi z opisów Klein dotyczącymi nieświadomych fantazji i impulsów wobec kobiecości.

### **Odrzucenie kobiecości jako źródło oporu**

Nie zaskakuje, że Freud uznaje przejawy oporu za wyraz popędu śmierci.

„Nic nie uderza nas z większą mocą w zetknięciu z oporem w analizie, jak wrażenie, że istnieje siła, która wszelkimi możliwymi środkami broni przed powrotem do zdrowia i która jest absolutnie zdeterminowana, by trwać w chorobie i cierpieniu. (...). Zjawiska te niewątpliwie wskazują na obecność takiej siły w życiu psychicznym, którą nazywamy instynktem agresywnym lub instynktem destrukcji, zważywszy na jego cele, i której źródła upatrujemy w instynkcie śmierci wszystkich żyjących istot.” (Freud, 1937).

Niemniej jednak w dalszej części artykułu Freud podejmuje kwestię, która pozostaje dla mnie zaskakującym i jakże znaczącym ujęciem tychże trudności. Freud sugeruje bowiem, że tym, co blokuje rozwój jest niemożność zaakceptowania własnej kobiecości.<sup>1</sup> Freud zwrócił uwagę, że ten sam kluczowy problem - brak tolerancji dla własnej kobiecości i preferowanie posiadania męskiej mocy - pojawia się zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet.

„Zarówno w przypadku pracy terapeutycznej, jak i w przypadku analizy charakteru dostrzegamy dwa wątki, które urastają do niezwyklej rangi i przysparzają analitykowi nieprzeciętnie wielu problemów. Wkrótce staje się jasne, że oto mamy do czynienia z pewną generalną zasadą. (...). Owe dwa, odpowiadające sobie wątki, to w przypadku kobiet - zazdrość o penis, pozytywne dążenie, by posiadać męskie genitalia, w przypadku mężczyzn - walka przeciwko pasywnej lub kobiecej postawie wobec innego mężczyzny. To, co wspólne dla obu tych spraw zostało wcześniej wyszczególnione i ujęte w analitycznej nomenklaturze jako stosunek do kompleksu kastracyjnego.” (Freud Z. (1937), str. 250).

---

<sup>1</sup> Również Thompson (1991) zwraca uwagę na to, w jak zaskakujący sposób kwestia odrzucenia kobiecości pojawia się właśnie wtedy, gdy spodziewamy się, że Freud skoncentruje się na instynkcie śmierci jako źródle oporu.

Freud powołuje się na Ferenczego, który utrzymuje, że aby doprowadzić analizę pomyślnie do końca: „(...) każdy pacjent płci męskiej musi osiągnąć poczucie równości w relacji z lekarzem w dowód na to, że pokonał swój lęk przed kastracją; każda pacjentka, jeśli jej nerwica ma zostać uznana za całkowicie wyleczoną, musi pozbyć się kompleksu męskości i zaakceptować, bez cienia resentymentu, implikacje swej kobiecej roli.” (Ferenczi, 1928, przypis, str. 251).<sup>2</sup>

Freud pozostawał pesymistyczny co do szans na realizację tego celu.

„Na podstawie własnego doświadczenia chciałbym dodać, że postulat Ferenczego uważam za szczególnie wymagający. W żadnym innym momencie analitycznej pracy nie cierpimy bardziej na skutek przytłaczającego poczucia, że nasze wszystkie usilne starania spełzły na niczym i na skutek podejrzeń, że walczyliśmy z wiatrakami, niż wtedy, gdy staramy się przekonać kobietę do porzucenia pragnienia, by posiadać penis, jako że jest to nierealne<sup>3</sup>, lub gdy usiłujemy przekonać mężczyznę, że pasywna postawa wobec innych mężczyzn nie zawsze oznacza kastrację i że jest to nieodzowna część wielu relacji w życiu. (...). Kluczową kwestią pozostaje fakt, że opór uniemożliwia zaistnienie jakiegokolwiek zmiany - wszystko zostaje tak, jak było. Często odnosimy wrażenie, że w obliczu pragnienia, by posiadać penis czy też wobec męskiego protestu, przebadawszy wszystkie psychologiczne warstwy, docieramy do granicznego punktu, w którym nasza praca się kończy. I tak może być w istocie, jako że dla psychiki czynnik biologiczny stanowi rodzaj litej, macierzystej skały. Odrzucenie kobiecości może być niczym innym jak biologicznym faktem, częścią owej wielkiej zagadki, jaką jest płęć. Trudno powiedzieć na ile i czy w ogóle poradziliśmy sobie z tą kwestią w trakcie analitycznej pracy. Poczuciem niech będzie dla nas pewność, że dołożyliśmy wszelkich starań, by dostarczyć osobie badanej wszelkiej sposobności do zmiany swojego nastawienia.” (Freud Z. (1937), str. 253).

---

<sup>2</sup> Gdy Freud i Ferenczi sugerują, że kobieta powinna zaakceptować swoją kobiecą rolę bez cienia resentymentu, są dosyć niejednoznaczni, czy to aby podrzędność nie jest tym, na co kobiety mają przystać, nie żywiąc urazy.

<sup>3</sup> Dziś możemy uznać, że lepszym powodem może być fakt, że bycie mężczyzną nie jest tak wspaniałe, jak się przypuszcza i że bycie kobietą ma swoje zalety. Koniec końców i jedno i drugie jest potrzebne, i ma swoją wartość.

Niektóre z tych argumentów brzmią dziś staroświecko, jednak mimo to Freud miał z całą pewnością rację, gdy pisał, że musimy pokonać uległość, która tak często wyznacza „nasz stosunek do kompleksu kastracyjnego.” Zarówno my sami, jak i nasi pacjenci musimy przeciwstawić się tendencji do poddawania się sadystycznej dominacji kojarzonej z falliczną męskością. Gdy kobieta masochistycznie godzi się na swój podrzędny status i odrzuca własną kobiecość w imię zazdrości o penis, jej rozwój staje się niemożliwy. W przypadku mężczyzny, który zgadza się zajmować podrzędną pozycję wobec autorytetów, rzecz ma się podobnie. Gdy tak się dzieje ani kobieta, ani mężczyzna nie mogą brać w obronę pełnowartościowej kobiecości, stanowiącej kluczowy komponent kreatywnych stosunków, niezbędny zarówno w oralnym związku niemowlęcia z matką, jak i w genitalnym związku mężczyzny i kobiety. Dopóki kobiecość nie jest ceniona, dopóty wzrost, rozwój i płodne związki są zablokowane a w analizie napotykałyśmy impas.

Byłoby ciekawe zbadać, czy istnieje powiązanie między oboma rodzajami przeszkód w rozwoju, które podkreślał Freud - między odrzuceniem kobiecości a tym źródłem oporu, który jest wynikiem operowania instynktu śmierci. Łatwiej było mi je ze sobą pogodzić, myśląc o instynkcie śmierci jako sile przeciwko życiu (Feldman, 2000) - jako tej, która wymierzona jest w szczególności przeciwko wszystkiemu, co reprezentuje życie, dobro i kreatywność. Działanie instynktu śmierci oznacza, że ataki przeciwko życiu kierowane są na bogactwo kobiecości i jej kreatywne połączenia z komplementarnymi męskimi elementami w naszej osobowości. Takiego niszczenia często dopuszczają się omnipotentne falliczne postacie zawistnie domagające się uznania kobiecości za coś podrzędnego i bezwartościowego. Związek z tym, co kobiece, zostaje wówczas odrzucony w imię omnipotencji. Identyfikacja z tego rodzaju obiektem jest główną fantazją stojącą za zazdrością o penis. Identyfikacja ta jest zarówno obroną przed zazdrością o penis, jak i wyrazem zazdrości o to, co kobiece - u obu płci.

### **Kobiecość i receptywność**

Opracowanie Freuda dotyczy fantazji wokół seksualności osób dorosłych, jednak te same kwestie wyłaniają się w przypadku najwcześniejszych związków niemowlęcia w sytuacji karmienia. Gdy rozważamy to, co wspólne dla relacji oralnych i genitalnych, staje się dla nas jasne, że ważny aspekt kobiecości stanowią jej możliwości receptywne. Niemowlęta obu płci w sytuacji karmienia muszą być w stanie przyjąć wobec piersi pozycję receptywną. Udany, satysfakcjonujący rozwój

tej zdolności prawdopodobnie działa na korzyść kobiecej receptywności w odniesieniu do stosunków genitalnych. Matka jako żywicielka i dostarczycielka nie tylko oferuje miłość i opiekę, ale również jest zdolna do wrażliwego przyjmowania projekcji niemowlęcia. W przypadku mężczyzny receptywność jest kwestią równie zasadniczą - zarówno w sytuacji karmienia, jak i w przypadku stosunków seksualnych - jeśli ma on rozumieć uczucia partnerki i nie traktować jej jedynie jako obiektu, którego można używać.

Do konfliktów dochodzi w obu przypadkach - w sytuacji karmienia i w sytuacji intymności, ponieważ istniejemy we wrogim otoczeniu, które domaga się od nas porzucenia idei, że „żyjemy w najlepszym z możliwych światów”. W istocie nasze środowisko konfrontuje nas z mieszaniną dostarczycieli niezbędnych dla naszego przetrwania i drapieżców zagrażających naszemu przeżyciu. Oznacza to, że aby móc się rozwijać, potrzebujemy z jednej strony pozostawać receptywni wobec dobrych obiektów, mających dobre intencje, z drugiej - czujni i ostrożni wobec złych obiektów i ich niecnych zamiarów. Kobięca wrażliwość i podatność na zranienie oznacza, że kobieta potrzebuje związku z chroniącym, opiekuńczym mężczyzną lub przynajmniej z chroniącymi, opiekuńczymi męskimi elementami w swojej osobowości. To samo tyczy się mężczyzn i ich podatnej na zranienie kobiecości.

### **Literatura na temat kobiecości**

Istnieje bogata literatura obejmująca zagadnienie kobiecości. Składają się na nią ważne teksty, z czego większość oscyluje wokół kwestii rozwoju kobiecych postaw i kobiecej tożsamości. Część literatury jest wysoce istotna w odniesieniu do kwestii odrzucenia kobiecości. Przykładowo, Birkstead-Breen (1996a) zwraca uwagę, że pomimo postępu w kierunku równości płci, z analiz wciąż wyłania się obraz kobiecości dyskredytowanej i deprecjonowanej oraz idealizacja fallicznej wyższości. Birkstead-Breen robi rozróżnienie pomiędzy omnipotentną falliczną identyfikacją a męskością, która ceni kobiecość i którą określa mianem „penis jako ogniwo łączące”. Zazdrość o penis jest często zazdrością o fallus, jest pragnieniem, by posiadać lub być jak fallus, który, wedle przekonania, ma trzymać na dystans podatność na zranienie oraz poczucie niedoskonałości czy braku. Birkstead-Breen zwraca również uwagę, że szczególna właściwość żeńskich genitaliów, czyli zagrożenie wtargnięciem, czyni je łatwą do przyjęcia reprezentacją podatności na zranienie. Chasseguet-Smirgel (1976, 1981, 1984) sugeruje, że niektóre ustosunkowania Freuda do kobiecości to jego słaba strona i wraz z wieloma innymi autorami dowodzi, że



kobiecość powinna być ceniona jako wartość sama w sobie. Chasseguet-Smirgel zgadza się, że kobiecość często symbolizuje receptywność. Z kolei Begoin (1995) utrzymuje, że depresyjne uczucia w przypadku obu płci postrzegane są jako kobiece i że odrzucenie kobiecości bierze się z koszmaru depresji i z rozpaczki powodowanych niemożnością rozwijania się. Inni autorzy, tacy jak Horney (1924), Mitchell & Rose (1982) oraz Laufer (1986) podnoszą również ważne kwestie, nie zgłębiając jednak zagadnienia przeszkód w rozwoju i trudności w analizie powstałych na skutek odrzucenia kobiecości.

Ważnym wyjątkiem jest tu Perelberg (1999), która sugeruje, że niektórzy brutalni pacjenci usiłują odrzucić swoją kobietą, pasywną identyfikację po to, by ustanowić tożsamość mniej podatną na zranienie oraz że owo dążenie hamuje ich rozwój. W swych późniejszych pracach (2003) Perelberg sięga po opinię Green'a, że akceptacja kobiecości wymaga przyjęcia pasywnej postawy, w której pacjent oddaje się pod opiekę analityka, jak dziecko ufające matce (Green, 1986). Ujęcie Greene'a pomaga nam zrozumieć, dlaczego akceptacja kobiecości w nieprzyjnym świecie wydaje się być tak niebezpieczna.

### **Obrzydzenie jako regulator wkładu**

Aby uciekać i chronić się przed drapieżcami a jednocześnie pozostawać otwartymi na dobre obiekty, musimy potrafić między nimi rozróżniać. Jedzenie trzeba powąchać i posmakować, by sprawdzić, czy jest zdrowe a nie skażone, a przyjaciół przetestować, by upewnić się, że nie są wrogami. Zdolność odczuwania obrzydzenia jest ważnym mechanizmem służącym ochronie. Możemy sobie wyobrazić, że mechanizm ten ewoluował z chwilą, gdy człowiek wyruszył na poszukiwanie pożywienia. Odruchowa reakcja trzewna pozwala uniknąć zjedzenia gnijącego mięsa, jak również zapewniał zmarłym niezwłoczny pochówek. Poczucie obrzydzenia jest zależne od prymitywnych wrażeń zapachowych i smakowych, które z czasem ewoluowały, by zacząć odgrywać znaczącą rolę w rozwoju wyrafinowanych sądów odróżniających, przykładowo, dobry gust od złego.

Freud (1930) interesował się ewolucją obrzydzenia, którą łączył z prehistorią i przyjęciem przez człowieka wyprostowanej postawy. Freuda ciekawiło uczucie wstępu, które rozwinęło się względem odchodów i które - jak utrzymywał - zapobiegając zażywaniu niemowlęcych polimorficznych przyjemności, przemożnie wpłynęło na nasze życie erotyczne. Przypuszczam, że Freud wyobrażał sobie, że chodząc na czworakach, nawiązywaliśmy kontakty, obwąchując tylne części ciała,

tak jak psy i przy pomocy węchu miarkowaliśmy o receptywności potencjalnych partnerów, decydując, co się nam podoba, a co nie. Wyprostowana postawa doprowadziła do znacznego zwiększenia się roli wzroku, a rozwijające się równolegle obrzydzenie doprowadziło do zakazu analnych przyjemności i ograniczyło to, co znajdowało przyzwolenie i akceptację.

Mimo to Freud uważał, że nie tyle porzuciliśmy nasze wcześniejsze prymitywne cele erotyczne, co pod wpływem kultury zostaliśmy zmuszeni do ich stłumienia. Przejawy pierwotnych polimorficznych impulsów opatrzone etykietą „perwersja”, a zbyt mocno tłumione powracały w postaci neurotycznych symptomów.

„Ten brzemienny w skutki proces kulturowy zostałby zatem zapoczątkowany przez przyjęcie przez człowieka postawy wyprostowanej. Od tamtej chwili ciąg przyczynowo skutkowy biegnie przez dewaluację podniety zapachowej (...). Dążenie do czystości wynika z pragnienia usunięcia ekskrementów, które stały się niemiłe dla postrzeżeń zmysłowych.” Freud Z. (1930), *Kultura jako źródło cierpień*, przyp. 36.

Freud w swoich komentarzach przyrównywał ewolucję gatunku ludzkiego do jednostkowego rozwoju dziecka.

„Wiemy, że w pokoju dziecinnym sprawy mają się inaczej. Ekskrementy nie wywołują u dziecka odrazy. Wydają się cenną częścią własnego ciała, która została przez nie wydalona. Wychowanie szczególnie energicznie nastaje na przyspieszenie fazy rozwoju, która sprawi, że ekskrementy wydawać się będą bezwartościowe, obrzydliwe, ohydne i odrażające.” Freud Z. (1930), *Kultura jako źródło cierpień*, przyp. 36.

Freud utrzymywał, że to kultura doprowadziła do zahamowania bardziej prymitywnej instynktualnej seksualności i że obrzydzenie wobec genitaliów odegrało w tym procesie znaczącą rolę.

„Same genitalia nie przeszły procesu rozwoju, takiego jak całe ludzkie ciało, wiodącego ich w stronę piękna - pozostały zwierzęce, podobnie jak miłość, która w swej istocie pozostała tak samo zwierzęca, jak była od zawsze. Instynkty miłości niechętnie poddają się wychowaniu. (...). To, co kultura stara się z nich uczynić, wydaje się być nieosiągalne bez utraty znacznej dozy przyjemności.” Freud Z. (1912).

Podczas gdy wiele się zmieniło w naszym podejściu do seksualności od czasu artykułu Freuda z 1912 r., to wydaje mi się, że uprzedzenie wobec kobiecości pozostaje głęboko zakorzenione, a edukacja czy wychowanie może na nie wpłynąć tylko w częściowym zakresie.

Uczucie wstrętu wywoływane przez obrzydzenie jest odruchowe i automatyczne, i Freud ma prawdopodobnie rację, mówiąc, że stanowi ono część biologicznej zagadki, jaką jest płęć.

### **Rozczarowanie i kastracja**

„Jego Wysokość Dziecko” przypomina nam o uniwersalnej fantazji z okresu niemowlęstwa, gdy dziecko żyje w iluzji, że pierś pozostaje w jego wyłącznym posiadaniu, a co za tym idzie, również miłość matki. Utrata złudzeń, do której dochodzi w sposób nieunikniony, jest wówczas przeżywana jak utrata idealizowanego narcystycznego stanu. Dziecko czuje się oszukane, bezpardonowo wygnane z Raju i ograbione z prawowicie należnego mu miejsca, jakie zajmuje we własnej głowie. Niemowlęce omnipotentne fantazje chronią przed poczuciem, że jest się małym, potrzebującym i zależnym. Często fantazje o wyższości oparte są o konkretną identyfikację z fallusem, czasem utworzonym z idealizowanych odchodów. W głębokich pokładach nieświadomości utrata złudzeń może być zatem doświadczana jako kastracja, która zostawia pacjenta z rozgoryczeniem opartym o nieświadomy odbiór samego siebie jako ograbionej i okaleczonej ofiary.

Aby uporać się z rozczarowaniem i nieświadomymi fantazjami o kastracji, pacjent musi zrobić dwa kroki, oba trudne a czasem wręcz niewykonalne. Po pierwsze musi rozpoznać swoją omnipotencję, wyrzec się jej i opłakać ją, by poczuć, że może być kochany pomimo faktu, że nie jest panem świata. Nawet jeśli do pewnego stopnia jest to możliwe, drugie zadanie konfrontuje go z koniecznością uznania własnej kobiecości. Pozbawiony omnipotencji pacjent musi ponownie zmierzyć się z podatnością na zranienie przypisaną receptywną pozycję, a to na powrót przywodzi go do sytuacji, która w pierwszej kolejności doprowadziła do rozwinięcia się narcystycznych obron. Brak akceptacji dla kobiecości przynosi obu płciom odnowienie poszukiwań mocy opartej o falliczną omnipotencję, czemu towarzyszy odrodzenie się pogardy dla tego, co kobiece i receptywne.

Rozczarowanie wywołuje czasem uczucia paniki, przynosząc wrażenie wpadania w przerażającą nieznaną przestrzeń, pustą przestrzeń pomiędzy cenioną górną częścią ciała, kojarzoną z dobrem, a dolną - postrzeganą jako tajemniczą, przerażającą i odrażającą, czasem utożsamianą z karą i piekłem upokorzenia. Szekspirowski król Lear wybuchając złością na córki, daje wyraz swojemu wstrętowi wobec tej przestrzeni.

„Powyżej pępka do bogów należą,  
Poniżej - do szatana.  
Tam piekło, tam ciemność, tam otchłań siarki;  
Tam wszystko płonie, parzy, cuchnie, niszczyje.  
Tfu, tfu! Brr! Daj mi uncję piżma, dobry aptekarzu,  
Uperfumuj mi wyobraźnię!”<sup>4</sup>

### **Skarby kobiecości i podatność na zranienie**

Słynne za sprawą Henry’ego Jamesa<sup>5</sup> zdanie George Elliot o wartości kobiet, z powieści „Daniel Deronda” (1876), brzmi:

„W tych delikatnych naczyniach wciąż na nowo, od wieków, rodzi się skarb ludzkiej uczuciowości.”

Elliot postrzega kobiety jako wartościowe, ponieważ poprzez swą zdolność do kochania i sprawowania opieki stają się symbolem ludzkiej uczuciowości. Fakt, że są jak naczynia, sugeruje, że posiadają trójwymiarowe wnętrze, gdzie można umieszczać lub skąd można usuwać skarby. Nazywając kobiety delikatnymi, Elliot podkreśla ich podatność na zranienie. Wszystkie te cechy pojawiają się również w tekstach Klein o kobietach i jeśli Freud miał rację, utrzymując, że kobiecość jest dyskredytowana i odrzucana, to Klein i George Elliot z całą pewnością także miały rację, przedstawiając kobiecość jako niezwykle wartościową.

W rzeczy samej, Klein opisywała, jak na wczesnych etapach rozwoju, gdy rozszczepienie sięga szczytu, matka postrzegana jest jako prototyp dobra. Co więcej, Klein pokazuje w jaki sposób pierś idealizowana i obierana za symbol kobiecości, staje się obiektem zawistnych ataków, które z pewnością odgrywają znaczącą rolę w jej deprecjonowaniu i odrzucaniu.

Klein pisze:

„W analizach naszych pacjentów odkrywamy, że dobre aspekty piersi stanowią prototyp macierzyńskiej dobroci, niewyczerpanej cierpliwości i szczodrości, jak również kreatywności.

---

<sup>4</sup> Shakespear, W., „Król Lear”, Akt czwarty, scena szósta [za: Barańczak, S., W drodze, Poznań, 1991].

<sup>5</sup> James odnosił się bardziej do kruchych niż delikatnych naczyń. Elliot pisze jeszcze o kobietach, że są „wartością Za albo Przeciw, w imię której mężczyźni nie poddają się i walczą.”

To właśnie te fantazje i potrzeby popędowe wzbogacając pierwotny obiekt, sprawiają, że pozostaje on źródłem nadziei, zaufania i wiary w dobro.” Klein M. (1957).

W tym ujęciu matczyne imago postrzegane jest jako bogate, szczodre i zaspokajające. Klein akcentuje jednak jego drugi aspekt, koncentrując się na zdolności matki do przyjmowania, bycia receptywną. Owa zdolność „zawiera się w pragnieniu dziewczynki, by zająć miejsce matki oraz w kobiecej pozycji chłopca, gdzie zawiść nie koncentruje się już na piersi co na fackie, że matka dostaje od ojca penis, w swoim wnętrzu posiada jego dzieci, rodzi je i może je karmić.” Klein M. (1957).

Matka zarówno jako figura zaspokajająca oraz jako figura receptywna jest ceniona i jest przedmiotem zawiści, i oba te oblicza matki stają się tym, co reprezentuje kobiecość. Chodzi jednak nie o kobietę w izolacji czy odosobnieniu, ale w odniesieniu do męskich elementów, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych, które kobietę dopełniają i chronią. W sytuacji karmienia sutek może być postrzegany jako element męski, strzegący i chroniący piersi, a także stanowiący ogniwo łączące w chwili, gdy dziecko bierze pierś do ust. W receptywnym modelu kobiecości matka pozostaje co prawda receptywna wobec penisa ojca, ale musi również bronić się przed wrogimi intruzjami. Niezależność i siłę potrzebną, by powiedzieć „nie”, czerpie wówczas z chroniących ją, męskich elementów. Odpowiadanie i przyjmowanie przez matkę projekcji niemowlęcia w sytuacji karmienia jest dla matki tyleż samo ważne, co umiejętność oparcia się, by im całkowicie nie ulec.

Niemowlę również musi być nie tylko receptywne - po to, by przyjąć opiekę niezbędną dla swojego rozwoju - ale także chronione przed trującymi i zagrażającymi intruzjami. W istocie, tak jak podkreśla to Klein i inni autorzy, kobiece i męskie elementy funkcjonują kreatywnie wtedy gdy się wzajemnie dopełniają. W tym tkwi sedno sprawy zarówno jeśli chodzi o nasze obiekty wewnętrzne, jak i nasze związki zewnętrzne.

Koegzystencja męskich i kobiecych elementów to aspekt naszej biseksualności<sup>6</sup>, który domaga się naszego uznania, bowiem z powodu swej komplementarnej natury, żadne z nich nie stanowią wartości w oderwaniu od siebie nawzajem.

---

<sup>6</sup> Odrzucenie kobiecości prowadzi do odrzucenia biseksualności, co zdaniem Freuda może prowadzić do zubożenia naszego życia seksualnego. W słynnym liście do Fliess'a Freud pisał: „Biseksualizm! Jestem przekonany, że masz rację i przyzwyczajam się do myśli, że każdy akt seksualny to spotkanie czterech indywiduów.” (Freud Z. (1950), list 113. z 1 sierpnia 1899 r.).

Ambiwalencja i konflikt są jednak nieuniknione, bo to właśnie związek dwojga jest tym, co budzi największą zawiść - chodzi tu zarówno o matkę z dzieckiem, jak i o parę seksualną w scenie pierwotnej.

Wydaje mi się, że jest coś szczególnie problematycznego w tym receptywnym aspekcie kobiecości, co prowadzi do preferowania męskich elementów, częściej kojarzonych z samowystarczalnością, sprawowaniem kontroli i raczej z dawaniem niż otrzymywaniem. Do pewnego stopnia jest to pochodna statusu i dominacji, jako że w większości sytuacji dający postrzegany jest jako większy, silniejszy i bogatszy niż otrzymujący. W przypadku relacji pomiędzy dzieckiem a rodzicami tak właśnie przedstawia się naturalna kolej rzeczy, która wskazuje nasze miejsce w rodzinnej hierarchii (Steiner, 2015). Dewaluacja kobiecości wydaje się być pochodną jej podatności na zranienie i na zagrożenie eksploatacją.<sup>7</sup> Paradoxs polega na tym, że tolerancja dla różnic jest z jednej strony niezbędna dla dopełniającej się kreatywności, z drugiej - jest dokładnie tym, co budzi zawiść. W istocie, wspólne staranie, by radzić sobie z zawiścią przyjmuje postać zaprzeczania różnicom a ponieważ kobiecość jest zarówno potrzebna jak i inna, jej miejsce na skali wartości pozostaje problematyczne.

Kobieta postrzegana jako naczynie zawierające skarby w rodzaju penisa ojca i jego dzieci, skupia na sobie sfrustrowane pragnienia i nienawiść dziecka. Klein opisywała dwa główne nurty, wokół których koncentrują się fantazje o atakach na matkę:

„Jeden z nich to w przeważającej mierze oralny impuls, by wysać do sucha, wygryźć, wyskubać i obrabować ciało matki z jego cennych zawartości (...). Druga linia ataku bierze się z analnych i urateralnych impulsów i oznacza wyrzucenie niebezpiecznych substancji (ekskrementów) z self w matkę. Wraz z usuniętymi szkodliwymi ekskrementami, wyrzuconymi w nienawiści, na matkę - lub powiedziałabym raczej w matkę - projektowane są również odszczepione części ego.”

---

<sup>7</sup> Hierarchie są zawsze ważne w odniesieniu do różnic, a różnice między pokoleniami i między płciami odgrywają zawsze istotną rolę w generowaniu cierpienia i uprzedzeń. W tak zwanym „wielkim łańcuchu bytu”, o którym mówił już Arystoteles, wszystkie istoty mają swoje miejsce w hierarchii, zależnie od stopnia doskonałości ich duszy (Blackwell, 2004, s.289). Bóg jest na samym szczycie, za nim aniołowie, człowiek/mężczyzna, a następnie, niezmiennie na niższym poziomie - kobiety i zwierzęta.

Być może kobiece genitalia właśnie jako punkt dostępu do bogatego wnętrza matki stanowią szczególny cel inwazji, silnie skupiający na sobie projekcje, z czego niektóre będą odczuwane jako uszkadzające i rabujące. W odniesieniu do analnych i innych perwersyjnych źródeł poczucia wyższości, sadystyczne fantazje pozostają częścią naszego erotycznego życia i koncentrują się wokół tych prowokujących aspektów kobiecości (Freud, 1912, s.189). Jeśli matka uznaje swoje prawo do chronienia siebie i mówienia „nie” sadystycznym napaściom i intruzjom, frustracja dziecka może się nasilić. W odpowiedzi, zintensyfikuje ono swe omnipotentne ataki w fantazjach o odwecie i zniszczeniu bogactw, które posiada matka. Prawdopodobnie to właśnie te sadystyczne dążenia i fantazje przez nie generowane są tym, co czyni kobiece genitalia i ogólnie kobiecą receptywność generalnie niebezpieczną i odpychającą.

Postaram się szerzej przedstawić tę kwestię w materiale z analizy pacjentki, która wydawała się być uwięziona w pozycji, którą postrzegała jako kobiecą, podrzędną i gorszą. Uważała to za niesprawiedliwe i podziwiała ludzi, głównie mężczyzn, którzy nieskrępowanie korzystali ze swej mocy. Po części podziwiała również kobiety - te, które mogły cieszyć się luksusem pozostawania pod opieką i ochroną tych władczych mężczyzn. Wydawało mi się, że pacjentka postrzegała połączenia między dawaniem i otrzymywaniem przeważnie jako destrukcyjne, a wyobrażenie kreatywnych połączeń było jej obce. Bycie receptywną przynosiło zagrożenie i oznaczało zgodę na bycie ofiarą eksploatujących męskich figur.

### **Materiał kliniczny**

W chwili rozpoczęcia analizy Pani A miała nieco ponad 40 lat i była rozwódką. Pracowała jako starsza sekretarka w dużym biurze radcy prawnego. Uważała, że miejsce to nie daje perspektyw i nie ma przyszłości. Miała poczucie, że prześladuje ją pech. Doświadczyła serii nieszczęść i zrad, z których najważniejszą była niewierność męża i która doprowadziła do rozpadu ich małżeństwa. Od tamtego czasu Pani A nie miała żadnych kontaktów z mężczyznami i wiodła samotne, smutne życie, urozmaicane jedynie przez jej dwa psy, stanowiące odskocznnię od samotności.

Pani A była chronicznie nieszczęśliwa i pełna żalu, głównie do byłego męża. Przykładowo, narzekała, że w przeciwieństwie do swojej matki i obecnej żony byłego męża, ona sama była biedna i musiała chodzić do pracy. W istocie podobne rozgoryczenie kierowała do ojca, który w jej odczuciu składał obietnice bez pokrycia, czym mocno ją zawiódł. Ojciec pacjentki był charyzmatycznym kaznodzieją w małej grupie

wyznaniowej (sekcje). Rygorystyczna moralność, którą w domu arbitralnie wprowadzał i którą matka i siostra akceptowały bez najmniejszego sprzeciwu, pacjentka uważała za przejaw hipokryzji. Rodzice mieli oddzielne sypialnie i pacjentka spała z matką w łóżku do momentu, gdy dostała swój własny pokój. Miała wtedy 8 lat. Dużą część swojego rozgoryczenia wiązała z tym właśnie wypędzeniem, po którym, wydawało się, nigdy już nie czuła się kochana ani ceniona.

W przeciwieństwie do swojej siostry dobrze radziła sobie w szkole i dostała się na uczelnię, gdzie zaskoczyła wszystkich wynikami z matematyki i fizyki - najlepszymi na roku. Szybko przyszło jednak załamanie, w wyniku którego, w stanie silnego lęku, depersonalizacji i z prześladowczymi myślami została odesłana do domu. Stopniowo odzyskiwała siły ale nie mogła wrócić na uczelnię. Po upływie dwóch lat rozpoczęła kurs sekretarski, podobnie jak jej siostra.

Gdy Pani A zaczynała analizę, wiele godzin w ciągu dnia spędzała w pół-śnie, co według mnie było odtworzeniem ciepła i bliskości, które czuła jako dziecko w łóżku matki. W silnie naerotyzowanych relacjach, które tworzyła, przyjmowała postawę małej dziewczynki, wnosząc do nich naiwność i pozorną niewinność. Uwodziła sposobem, w jaki się ubierała i zachęcała mężczyzn, by czynili jej awanse, wprowadzając ich w błąd. Przykładowo, w trakcie służbowego przyjęcia, trzymała się pod stołem za rękę z jednym ze starszych prawników, po czym zrobiła mu awanturę, gdy zaproponował, że odprowadzi ją do domu. Gdy interpretowałem jej uwodzące zachowanie wobec mnie, reagowała oburzeniem i narzekała, że to z mojej strony wielce niestosowne robić tego rodzaju sugestie. Miałem wrażenie, że pacjentka weszła w stan niby-snu, w którym czuła bliskość ze mną w lekko naerotyzowany sposób a interpretacja sprawiała, że czar pryskał i pacjentka czuła się wyproszona z tej intymności, tak jak z łóżka matki.

Jednym z najbardziej uderzających aspektów zachowania pacjentki w trakcie sesji było coś, co nazywałem pseudoimbecyлизmem. Pani A przybierała szczególnie rodzaj mówienia, bezrefleksyjny i marudzący, który sprawiał, że czułem, że pacjentka nie jest w stanie inteligentnie myśleć. Przykładowo narzekała: „Dlaczego nie powie mi pan, co mam robić?” albo „Nie powiedział mi pan, że mam mieć wolne skojarzenia. Przychodzę tu tyle lat i nigdy nie wiedziałam, co mam robić.” Trudno było uwierzyć, że ta sama osoba przodowała w nauce na uniwersytecie. W krótkich, przelotnych chwilach mogłem obserwować jej nieprzeciętną inteligencję - gdy mówiła, jak radzi sobie ze złożonymi i subtelnymi problemami w pracy lub gdy wytykała błędy w myśleniu po mojej stronie. Dopiero wtedy uświadomiłem sobie, że Pani A



zrobiła coś ze swoją zdolnością do myślenia. Wyglądało na to, że w pewnej mierze odszczepiła ją i umieściła we mnie, stając się ode mnie zależną nawet w przypadku najprostszej myśli. Jednocześnie bacznie mnie obserwowała i była w stanie używać swej inteligencji po to, by punktować moje błędy zarówno faktograficzne, jak i etyczne.

Pani A w istocie sprawiała wrażenie, że uważa myślenie za męską aktywność z rodzaju niewłaściwych, która mogła zostać wykorzystana w celu eksploatacji i nadużycia kobiecej delikatności i wrażliwości. Kobiece pożądanie również niosło zagrożenie, bo z punktu widzenia pacjentki połączenie między kobietą a mężczyzną było potencjalnie uszkadzające. Jedynym miejscem, gdzie czuła się bezpieczna, była fantazja o dzieleniu z matką łóżka, z którego ojciec został wykluczony.

Przedstawiam fragment sesji, na którą Pani A przyszła pięć minut spóźniona i którą zaczęła od wyjaśnienia, że miała trudność z rozstaniem się z przyjaciółką, która chciała z nią porozmawiać i że to ją zatrzymało. Później opowiedziała sen. We śnie schodziła do metra, ale idąc po schodach okazało się, że musi wybrać pomiędzy przejściem po lewej stronie prowadzącym do miasta a przejściem po prawej stronie, w kierunku domu. Stała tam, nie mogąc zdecydować. Czuła, że jest bardzo ciężka i odkryła, że trzyma w ręce sierp, taki, jakiego używa się w pracach ogrodowych. Jej niezdecydowanie sprawiło, że była spóźniona. Poczwała ulgę, bo to oznaczało, że nie musi już jechać do miasta. Mogła pojechać do domu i zająć się pracą, którą miała do zrobienia w zarośniętym i nieposprzątanym ogrodzie. Przypomniała sobie, że często tak robiła - czując, że ma za dużo do zrobienia, wyruszała do miasta i krążyła po sklepach. Jakieś dwa lata temu pożyczyła od sąsiada sierp. Znalazła go parę dni temu, robiąc porządki w ogrodowym składziku. Czuła się winna nie tylko dlatego, że nie zwróciła go sąsiadowi, ale także dlatego, że nigdy go nie użyła. Powiedziała, że sierp to przeraźliwie ostra rzecz i zastanawiała się, dlaczego sąsiad nie poprosił o jego zwrot. Być może zapomniał, że go jej pożyczył.

Interpretowałem, że być może wybór, który był dla niej taki ciężki we śnie reprezentował konflikt czy trwać w bolesnej analitycznej pracy, czy z niej uciec. Powiedziałem, że jej umysł był zarośnięty i nieposprzątan tak, jak jej ogród i że przed nami dużo do zrobienia. Być może w drodze na sesję wahała się, co wybrać - tę pracę czy dalszą rozmowę ze znajomą. Odpowiedziała, że nadal czuła się ciężka i skarżyła się, że moje interpretacje sprawiły, że poczuła się źle. Jeśli mieliśmy przed sobą dużo pracy, oznaczało to, że wciąż była bardzo chora a to straszna rzecz mówić coś takiego pacjentowi. Interpretowałem, że część jej rozpaczy, którą budziła perspektywa pracy, wynikała z jej strachu przed użyciem swojej inteligencji, o której wiedziała, że może być ostra i raniąca, jak ogrodowy sierp, ale która była też niezbędna do owocnej pracy.

Wydawało mi się, że Pani A nie była w stanie uwierzyć w kreatywną kobiecość, która może być receptywna wobec dobrego zewnętrznego obiektu. Była przekonana, że to, co mogłaby wpuścić do swojego wnętrza, było krzywdzące i że musiała używać swojej inteligencji, by chronić się przed drapieżcami. Myślę, że odrzucała swoją kobiecość i idealizowała męskość opartą na sile a to stanowiło przeszkodę w jej rozwoju nie do pokonania. Wyglądało na to, że pani A nie była w stanie odróżnić obiektu opiekuńczego od prześladowczego, a to sprawiało, że Pani A czuła się przymuszana powiedzieć „nie”, gdy nadarzała się okazja, by przyjąć do swojego wnętrza coś dobrego.

Mimo że problem przeżywany był przez pacjentkę głównie w kategoriach seksualnych, moim zdaniem jego istota leżała głębiej - w nieufności wobec matczynej opieki, ponieważ konieczna zależność od innych sprawiała, że pacjentka odczuwała siebie jako słabą i godną pożałowania. Myślę, że Pani A obawiała się, że jej inteligencja obnaży błędy w mojej pracy, tak jakby powtarzał się czas, gdy była na uniwersytecie i zaczęła samodzielnie myśleć. Myślę, że pacjentka czuła, że ze swoją inteligencją zatriumfuje nade mną i odsłoni moją hipokryzję, którą trzeba było trzymać w ukryciu. To dlatego pani A starała się zachowywać tak, jakby nie była w stanie funkcjonować jako równy i komplementarny partner w analitycznej pracy.

Nieużywany sierp, leżący w ogrodowej budce symbolizował to, co mogłaby uczynić jej ostra inteligencja, gdyby pacjentka zdecydowała się jej użyć. Jej inteligencja była przeroźliwie ostrym narzędziem i pani A nie mogła sobie wyobrazić pracujących nas razem, nawet jeśli mogła wyrazić potrzebę pracy w swoim ogrodzie, by uprzętnąć gęste zarośla. Fakt, że jej sąsiad również zapomniał o sierpnie, mógł się odnosić do mojego niepowodzenia w rozpoznaniu inteligencji pani A jako wartościowego narzędzia.

Zajęcie przez panią A miejsca ojca w łóżku matki wiązało się z fantazją, w której pacjentka identyfikowała się z jego męskością i używała jego mocy do więzienia i kontrolowania matki. Wygnanie z sypialni sprawiło, jak sądzę, że pacjentka poczuła się z tej mocy ograbiona. Połączenie męskości z kobiecością w tej fantazji było degradujące dla kobiety i wyzyskujące ją, z korzyścią dla mężczyzny. Myślę, że pani A postrzegała wydalenie z sypialni raczej jako porażkę niż rozczarowanie, z którym mogłaby się pogodzić. Wyobrażam sobie, że na głębszym poziomie, fantazje o kobiecie atakowanej przez sierp przynosiły obrazy okaleczonych i krwawiących żeńskich genitaliów, które mogły wspierać różnorodność fantazji o kastracji. W efekcie pacjentka idealizowała falliczne źródło mocy i poczucia wyższości, co umożliwiało jej patrzenie z góry na kobiety, jako na istoty niezdolne do myślenia i kreatywnej pracy.

## **Kulturowy efekt kontaktu oko w oko**

Freud uważał, że nasze życie seksualne zubożało, gdy na skutek żądań ze strony kultury prymitywne zwierzęce instynkty zostały stłumione. Dominacja wzroku jako regulatora ludzkich kontaktów przyniosła jednak ze sobą wiele korzyści. Patrząc na twarz partnera, możemy obserwować przejawy jego uczuć, co umożliwia nam rejestrowanie subtelnych zmian w stanie jego umysłu i rozpoznawanie zarówno przyjemności, którą możemy dawać, jak i bólu czy cierpienia, które jesteśmy w stanie zadać. Znaczenie kontaktu twarzą w twarz jest zasadnicze w sytuacji karmienia niemowlęcia, gdzie fizyczny związek z piersią na poziomie psychologicznym jest związkiem z twarzą matki. Innym przykładem może być nasza zdolność do bycia twarzą w twarz w chwilach intymności. Podczas gdy na prymitywnym poziomie obiektualnym mówimy o kontakcie między sutkiem a ustami lub penisem a waginą, to na poziomie międzyludzkim możliwość wzajemnego obserwowania twarzy i patrzenia sobie w oczy przekształca związek obiektów w związek dwójki ludzi, matki i dziecka lub mężczyzny i kobiety. Myśli te przynoszą oczywiście pytanie o kontakt twarzą w twarz w trakcie analizy. Ważne są te momenty na początku i na końcu sesji i być może nasze upodobanie do kozetki jest sposobem na to, by ograniczyć intruzywne projekcje.

Prymitywne destrukcyjne i seksualne impulsy nieuchronnie wywoływać będą fantazje o uszkodzonych i okaleczonych obiektach, budząc uczucia obrzydzenia i wstydu, jednak rozpoznane i tolerowane czynią wertykalną przestrzeń mniej ekstremalną. Jesteśmy wówczas w stanie w większym stopniu obserwować i wyczytywać nastrój naszych partnerów z ich mimiki niż pozostawać na łasce prymitywnych fantazji. W istocie owa zdolność do odnotowywania stanów umysłu naszych obiektów, jest tym, co Klein uważała za podstawowy, konstytutywny komponent miłości. Chodzi w szczególności o moment, w którym dociera do nas świadomość cierpienia, które zadaliśmy naszemu dobremu obiektowi, moment, gdy rodzące się uczucia smutku, żalu i utraty przynoszą nam świadomość, że kochamy.

„Podtrzymuję swój pogląd, że niemowlę doświadcza smutku, poczucia winy i lęku w chwili, gdy uświadamia sobie, do pewnego stopnia, że obiekt, który kocha, jest tym samym, którego nienawidzi, który atakuje i będzie atakować w niekontrolowanych przyływach sadyzmu i zachłanności. Smutek, poczucie winy i lęk są nieodłączną częścią tej złożonej relacji z obiektami, którą nazywamy miłością.” (Klein, M., (1936). Wykłady na temat techniki).

Rezultat zależy oczywiście od tego, czy smutek, poczucie winy i lęk są do zniesienia, czy nie. Jeśli tak, miłość i pragnienie reparacji mogą zostać zmobilizowane

a kobiecość może odzyskać swój właściwy status cenionej, składowej części osobowości. Fantazje o okaleczeniu muszą zostać zaakceptowane a przekonanie, jakoby były odpowiedzialne za naszą kobiecość - rozpoznane jako urojeniowe. Staje się wówczas możliwe przywrócenie kobiecości jako wartościowej i dającej radość - jako zdolności zarówno do kochania i sprawowania opieki, jak również do bycia receptywnym wobec nowych idei i wartości.

Efekt końcowy zależy po części również od srogości superego. Jeśli strach przed karą, wygnaniem lub kastracją jest zbyt wielki, poczucie winy i wstyd mogą stać się niemożliwe do zniesienia. Defensywny zwrot ku onnipotencji może wydawać się wówczas jedyną szansą na przetrwanie. Jeśli podążymy tropem tej myśli, ponownie wracamy do pytania, czy zmiana superego jest możliwa. Klein podobnie jak Strachey (1934) utrzymywała, że złagodzenie surowości superego jest głównym celem analizy i że tak się dzieje, gdy doświadczenia przeniesieniowe stają się mniej prześladowcze od tych wzbudzanych przez prymitywne imago. Klein wierzyła jednak, że niektóre z najbardziej przerażających prymitywnych obiektów są nie do zmiany i pozostają „odszczepione i zepchnięte do głębszych pokładów nieświadomości w sposób inny od tego, w jaki formowane jest superego.” Klein M., (1958).

Wydaje mi się, że Klein miała na myśli te obiekty, które tworzą przerażające, archaiczne superego, być może pokrewne Bionowskiemu destrukcyjnemu superego („superego niszczące ego”) (Bion, 1962), prawdopodobnie niepodlegającemu modyfikacji. Klein odkryła jednak, że gdy podążała wystarczająco daleko w głąb nieświadomości, by odnaleźć prześladowające imago, wydobywała „na światło dzienne figury przeciwnego rodzaju, pomocne, gratyfikujące i dodające otuchy, które znamy pod nazwą „dobrych” obiektów i które również pozostają aktywne od początku rozwoju.”

Kuszące jest, by spekulować, że te dobre obiekty są postaciami kobiecymi, być może powiązаныmi ze skarbem ludzkiej uczuciowości, i że istnieją one w komplementarnym związku z archaicznym męskim fallicznym imago. To wymagałoby od nas przyznania się do własnych win i pogodzenia się z surowością kary, którą przynosi prawda. Gdyby tak było, dobre obiekty mogłyby łagodzić ciężar prześladowania nie poprzez zaprzeczenie winie, ale poprzez dopełnienie ciężaru prawdy życzliwością i wybaczeniem.<sup>8</sup>

---

<sup>8</sup> W innym miejscu (Steiner, 2015) utrzymywałem, że prawda pozbawiona życzliwości nie jest w istocie prawdą oraz że życzliwość pozbawiona prawdy nie jest wcale życzliwa.

Odrzucenie kobiecości prowadzi do superego zdominowanego przez starotestamentowe wyobrażenia nieustępliwego ojca. Akceptacja kobiecości umożliwi nam przyznanie wartości jej łagodzącej funkcji, być może takiej, jak ta przypisywana Najświętszej Maryi Pannie w katolickim rytuale.

Freud był sceptyczny i uważał, że być może w analizie istnieje granica, poza którą dalsza zmiana nie jest możliwa. Z całą pewnością prawdą jest, że moja pacjentka często sprawiała, że czułem, że dotarliśmy do ściany i nic się nie zmieni. Mimo to wydaje mi się, że nasz obecny punkt widzenia odnośnie zmiany jest nieco mniej pesymistyczny niż perspektywa Freuda w 1937 roku. Wydaje się, że nasze rozumienie kobiecości jest głębsze i w przyszłości może prowadzić do dalszych wniosków.

*Tłumaczenie: Magdalena Fronczewska*

## **BIBLIOGRAFIA:**

Begoin J. (1995) Szczerłość i inne prace. Zebrane artykuły Donalda Melzera (Przegląd). *The International Journal of Psychoanalysis*, 76: 1049-1053.

Birksted-Breen D. (1993) Zagadka płci, London: Routledge.

Birksted-Breen D. (1996) Fallus, penis i przestrzeń psychiczna. *The International Journal of Psychoanalysis*, 61, 39-52.

Blackwell (2004) Słownik Filozofii Zachodu.

Chasseuget-Smirgel J. (1976) Freud i kobieca seksualność – Rozważanie ślepych plamek w eksplorowaniu Czarnego Kontynentu. *The International Journal of Psychoanalysis*, 57: 275-286.

Chasseuget-Smirgel J. (1981) Kobieca seksualność. London: Virago.

Chasseuget-Smirgel J. (1984) Kobiecość analityka w profesjonalnej praktyce. *The International Journal of Psychoanalysis*, 65: 169-178.

Eliot G. (1876) Daniel Deronda, rozdz. 11.

Feldman M. (2000) Uwagi na temat manifestacji popędu śmierci w pracy klinicznej. *The International Journal of Psychoanalysis*, 81: 53-65.

Ferenczi S. (1928) Problem kończenia analizy. Rozdz. 7. W: Końcowy wkład w problemy i metody psychoanalizy, London: Hogarth Press, 1955.

Freud S. (1899) List Freuda do Fliessa, 1. Sierpnia 1899 r. Komplet listów Zygmunta Freuda do Wilhelma Fliessa, 1887-1904, 363-364.

Freud S. (1912) O najpowszechniejszym poniżeniu życia miłosnego.

Freud S. (1930) Kultura jako źródło cierpień.

Freud S. (1937) Analiza skończona i nieskończona.

Heenen-Wolff S. (2011). Niemowlęcy biseksualizm i „kompletny kompleks Edypa”: uwagi Freuda na temat hetero- i homoseksualizmu. *The International Journal of Psychoanalysis*, 92: 1209-1220.

Horney K. (1924) O genezie kompleksu kastracyjnego u kobiet. *The International Journal of Psychoanalysis*, 5: 50-65.

Klein M. (1936) Wykłady na temat techniki. Niepublikowane. Wykład 1: Niektóre przewodnie zasady.

Klein M. (1957) *Zawiść i wdzięczność* London: Tavistock. Pisma Melanie Klein, tom 3, London: Hogarth Press, 1975.

Laufer M.E. (1986) *Kobięcy kompleks Edypa i związek z ciałem*. *Psychoanalytic Study of the Child*, 41: 259-277.

Menninghaus W. (2003) *Obrzydzenie: Teoria i historia silnego wrażenia zmysłowego*. Tłumaczenie: Howard Eiland i Joel Golb, State University of New York Press.

Miller W. I. (1998) *Anatomia obrzydzenia*. Harvard University Press.

Mitchell J. & Rose J. (1982) *Kobieca seksualność*. London: Macmillan.

Perelberg R. J. (1998) *Wprowadzenie do sekcji IU: Kobięce doświadczenie w procesie psychoanalitycznym*. In *Female experience*, ed. J Raphael-Leff, R. J. Perelberg, London: Routledge

Perelberg R. J. (1999) *Zależność między identyfikacjami a tożsamością w analizie brutalnych młodych mężczyzn*. *The International Journal of Psychoanalysis*, 80: 31-45.

Perelberg R. J. (2003) *Zapełnione i puste przestrzenie w analitycznym procesie*. *The International Journal of Psychoanalysis*, 84: 579-592.

Steiner J. (2014) *Użycie i nadużycie omnipotencji w podróży bohatera*. Oddane do publikacji.

Stoller R. (1987) *Pornografia: marzenia na jawie jako lek na upokorzenie*  
W: Nathanson D. L. (1987) *Różne oblicza wstydu*. New York: The Guilford Press.

## NOTA BIOGRAFICZNA

JOHN STEINER jest psychoanalitykiem szkoleniowym Brytyjskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego. Prowadzi praktykę prywatną. Autor psychoanalitycznych artykułów i dwóch książek. Pierwsza z nich, „Psychiczny azyl” (1993), traktuje o tym, w jaki sposób pacjenci mogą wycofywać się z kontaktu i sięgać po obronne organizacje, które chronią ich przed lękiem i poczuciem straty. Druga książka, zatytułowana „Widzieć i być widzianym” (2011) opisuje moment wyłaniania się pacjenta z psychicznego azylu. Opuszczanie azylu konfrontuje z lękiem, jaki towarzyszy wyraźniejszemu widzeniu obiektów oraz byciu widzianym. To ostatnie przynosi uczucia takie jak skrępowanie, wstyd i upokorzenie. John Steiner redagował i opatrywał wstępem publikacje, do których należą „Kompleks Edypa dzisiaj” (1989), artykuły Hanny Segal pod wspólnym tytułem „Psychoanaliza, literatura i wojna” (1997) oraz eseje na temat wpływu idei i odkryć Herberta Rosenfelda na praktykę kliniczną „Rosenfeld w retrospektywie” (2008).



TOMASZ FORTUNA

## DYSKUSJA ARTYKUŁU JOHNA STEINERA “OPÓR I ODRZUCENIE KOBIECOŚCI”

Dziękuję bardzo za zaproszenie do zaprezentowania mojej krótkiej dyskusji artykułu Johna Steinera, zatytułowanego “Opór i odrzucenie kobiecości”.

Kilka lat temu, na drugim roku szkolenia psychoanalitycznego w Londynie, miałem przyjemność wziąć udział w serii seminariów prowadzonych przez Johna Steinera, zatytułowanych wtedy “Freud V”. Czuliśmy się zaproszeni do udziału w dyskusji, podczas której dzielił się on z nami świeżym spojrzeniem na kluczowe teksty Zygmunta Freuda. Rozwijał swoje dalsze myśli dotyczące koncepcji azylu psychicznego i prób wyjścia z niego, trudności i lęku związanych z obserwowaniem i byciem obserwowanym, kiedy odrębność nie może zostać przyjęta, o bezradności i dominacji oraz przeżywaniu kobiecości. Choć najistotniejszym w owych seminariach wydaje się samo doświadczenie i udział w myśleniu na temat owych idei, to jednak sądzę, że w każdym uczestniku, wywołały one również oczekiwanie, że któregoś dnia będziemy mogli do tych myśli Johna Steinera jeszcze powrócić, a może i o nich przeczytać. Doczekaliśmy się tego w momencie wydania jego drugiej książki zatytułowanej “Seeing and being seen: Emerging from a psychic retreat” (Widzieć i być widzianym: Opuszczanie azylu psychicznego; Steiner, 2011) oraz w serii wykładów, z których jednego mieliśmy przyjemność właśnie wysłuchać.

W dzisiejszej prezentacji John Steiner podkreśla znaczenie kobiecości, która wraz z elementem męskim tworzy kreatywne ogniwo stanowiące podstawę ludzkich związków, komunikacji i kreatywności, oraz pokazuje on nam konsekwencje odrzucenia kobiecości. Powraca on w ten sposób do pytania postawionego przez Freuda - czyli czemu niektóre analizy wydawały się napotykać niemożliwy do pokonania opór. Barięra miało tutaj być odrzucenie kobiecości przez pacjenta, jako wyraz lęków kastracyjnych u mężczyzn i zawiści o penisa w przypadku kobiet. Steiner ponownie stawia to pytanie, patrząc na opisywany impas ze współczesnej, klinicznie bardziej optymistycznej perspektywy.

John Steiner zwraca naszą uwagę na fakt, że choć zarówno cechy męskie, jak i kobiece są niezbędne dla utworzenia kreatywnego ogniwa, to kobiecość często staje się adresatem uczuć nienawiści, wywołuje lęk i traktowana jest z odrazą. Steiner widzi tutaj rolę zawiści prowokowanej bogactwem kobiecego świata wewnętrznego.

Być może dlatego tak wielu pacjentów odrzuca kobiecą receptywność oraz utożsamiane z nią poczucie zależności. Szukając źródeł tego zjawiska, nawiązuje do słów George Eliot i pokazuje nam dwie, istotne cechy kobiecości: “skarb ludzkiej uczuciowości”, czyli miłość oraz “delikatne naczynka”, czyli receptywność (funkcja pomieszczenia) i podatność na nadużycie. Steiner widzi tu miłość jako uczucie matki do dziecka albo uczuciowość pomiędzy przyjaciółmi.

Przytoczyłem kiedyś cytat z dzienników Andrzeja Bobkowskiego (1947), do którego chciałbym teraz powrócić, gdyż ukazuje ten typ wrażliwości i receptywności, na którą, opisywani tu pacjenci czują, że nie mogą sobie pozwolić. Autor opisuje, jak wyciąga z morza ciało znajomego tragarza:

“Nie patrzyłem. Biłem się z wodą naprawdę. Dopiero, gdy dotknąłem stopami piasku, spojrzałem mu w twarz. To był ten tragarz. Odpoczywał. Z nosa ciekła mu krew i znaczyła się w wodzie czerwonymi żyłkami. Coś tam do niego szepnąłem, ciągnąc dalej miękko i życzliwie. Znajomy.”

Bobkowski bije się z falami: z zaskoczeniem i niedowierzaniem, z lękiem, poczuciem żalu i utraty, a może i winy. Słowo “znajomy” nabiera serdeczności, to nie tylko ktoś kogo napotkaliśmy, to ktoś bliski. Coś do niego szepcze. Jest receptywny wobec fali uczuć i musiał być receptywny wcześniej w relacji z tragarzem. Myśl, żałoba i emocjonalna reparacja wydają się możliwe.

Prototypem jest tu matczyzna zdolność karmienia i przyjmowania stanów emocjonalnych niemowlęcia, prowadząca do wspólnej wymiany. Jakikolwiek zaburzenie takiego rozwoju wpłynie na podstawowe procesy projekcji i introjekcji, myślenia i kreatywności. John Steiner podkreśla, że chodzi tu o aspekty męskie i kobiece zarówno mężczyzn jak i kobiet.

We wcześniejszej analizie losów Edypa, John Steiner (1993) zwrócił uwagę na to, jak po odkryciu prawdy Edyp przez krótki moment, uzyskawszy świadomość rozgrywających się wydarzeń, pozostaje w kontakcie z bólem psychicznym, po czym nie mogąc znieść owej wiedzy, pozbawia się wzroku i słuchu i chroni się w innej omnipotentnej fantazji. Mimo iż przyjmuje on odmienną rolę, a mianowicie pokrzywdzonego przez los świętego mędrca, w podobny sposób nie dopuszcza on kobiecości i receptywności i prawdziwa zmiana nie może nastąpić.

John Steiner wyjaśnia w swoim referacie, iż aby zaszła zmiana, należałoby się zrzec poczucia omnipotencji i przepracować żałobę po nim, dodatkowym jednak warunkiem jest ponowna akceptacja kobiecości, z jednoczesnym przezwyciężeniem niechęci do niej - to, co się nie udało królowi Edypowi.

Myśli te zilustrowane są niezwykle interesującym materiałem klinicznym dotyczącym pacjentki, w której przeżywaniu, w pozycji paranoidalno-schizoidalnej, dostępne były dwie tylko możliwości: posiadania fallicznej wszechmocy albo życia w cieniu nadużycia i wykorzystania ze strony obiektów. Formą azylu stała się dla niej rola kobiety podporządkowanej silnemu mężczyźnie. Nie znaczyło to jednak kobiecie słabej, a podporządkowanie zapewniało w jej odczuciu formę ochrony.

Pacjentka Johna Steinera wydaje się biegłą zarówno w odrzucaniu receptywnej pozycji kobiecej, jak i agresywnej fallicznej, utrzymując swoje obiekty pod kontrolą, za cenę poczucia uwięzienia w owym spolaryzowanym świecie oraz utraty własnej kreatywności. Utożsamia ona bowiem kreatywność z niebezpieczną, nadużywającą, falliczną siłą.

Mimo tego pacjentka ma świadomość ubóstwa owej pozycji, wyrażonej na przykład w jej roli sekretarki bez szans na przyszłość. Gdyby nie ta bolesna świadomość, pacjentka prawdopodobnie nie szukałaby analizy. Jej ulokowany na zewnątrz sadyzm przeżywała jako towarzyszący jej pech, nieszczęścia i zdrady ze strony innych. Projekcja owego sadyzmu na analityka, jak zauważa John Steiner, prowadziła w jej doświadczeniu do zamętu dotyczącego intencji obiektu, a zatem znaczących trudności w możliwości doświadczenia analityka jako przyjaznego i pomocnego, a w konsekwencji niemożności korzystania z jego wsparcia.

W przeniesieniu kreuje ona rodzaj bezpiecznej lecz impotentnej równowagi. Podobnie jak w innych relacjach, stara się ona podtrzymywać iluzję analityka, który ma wierzyć we własną falliczną potencję, podczas gdy ona jawi się jako zgodna i bezmyślna. Alternatywną wersją jest próba uwięzienia matki-analityka poprzez zajęcie miejsca ojca pacjentki we wspólnym łóżu. Obydwa scenariusze oraz erotyzacja tych relacji, służą utrzymywaniu obiektów pod kontrolą.

Zatem analityk zapraszany jest i popychany, między innymi przez proces identyfikacji projekcyjnej, w koluzję ze światem wewnętrznym pacjentki. Dodatkowe niebezpieczeństwo polega tu na jego własnym nieświadomym stosunku do kobiecości. Zaproszenie to może pozostać niezauważone, a wręcz bardzo chętnie przyjęte. Analityk zagrałby wtedy rolę ojca o skorumpowanej, pełnej hipokryzji, lecz bezwzględnej moralności. Interpretowanie sytuacji przeniesieniowej w opisanym kontekście stawało się dla pacjentki groźne, gdyż przypominało o jej agresywności, która utożsamiana była przez nią głównie z destruktywnością. Trudno przecenić lęk przed ową wiedzą (Bion, 1958), którego w całej swojej arogancji nie docenił Edyp.

John Steiner nie daje się jednak łatwo zwieść, mimo iż wydaje się, że niezmiernie trudno nadażyć za zwrotami pacjentki w analizie. Pomaga on

kontaktować się jej na krótkie chwile z rzeczywistym obrazem analizy, rozumiejąc znaczenie przepracowania żałoby w pozycji depresyjnej. Żałoby w związku z tym, że ich wspólne twórcze myślenie było nieustannie atakowane - że narzędzia terapeutyczne nie zostały dostatecznie użyte, że trudno było utrzymywać kreatywną parę analityczną. Pomaga jej również zobaczyć, co dzieje się z jej analitykiem oraz jego zdolnością myślenia i jak on sam tę zdolność odzyskuje.

Myślę, że powraca tu kwestia znaczenia nieświadomych fantazji o rodzicielskiej scenie pierwotnej, przeżywanej jako ciągły konflikt z ryzykiem nadużycia posiadanej władzy. Kiedy John Steiner interpretuje, pacjentka wydaje się na moment tylko dotykać pozycji depresyjnej (na przykład gdy martwi się o swój stan psychiczny), lecz niezwłocznie idea ta staje się oskarżeniem budzącym rozpacz, przeżywanym jako kastracja oraz staje się kolejną wersją wyrzucenia jej z łóża matki. Postać ojcowska nie może się wtedy jawić jako przyjazna i znacząca w negocjowaniu relacji z matką (Loewald, 1951), gdyż musi on pozostać wykluczony i izolowany z powodu swojej skorumpowanej siły i moralności. Nieustannie więc para rodzicielska utrzymywana jest raczej w "separacji", niż płodnym twórczym związku.

Powracając do metapsychologii freudowskiej, John Steiner ukazuje złożoność i wielowarstwowość przeżywania kobiecości, co również wiąże się z pojęciem nieświadomej fantazji, jako wachlarza o różnym stopniu somatyzacji i ukonkretnienia.

W 2004 roku, na pierwszej konferencji Oddziału Leczenia Zaburzeń Osobowości i Nerwic, wraz z koleżanką zaprezentowaliśmy opis pracy z młodym pacjentem, którego zachowanie było dla zespołu terapeutycznego niezwykle trudne do zniesienia (Fortuna, Kurlit, 2004). Początkowo wydawał się uodporniony na jakiegokolwiek próby nawiązania z nim znaczącego kontaktu. Balansował pomiędzy stanami psychotycznymi, cechującymi się masywnym atakiem na własne postrzeganie rzeczywistości zewnętrznej i wewnętrznej, oraz olbrzymim lękiem i rozpaczą, gdy stawał się ich świadomy.

Wydaje się, że nie godząc się na opisaną tu kobietą receptywność, nie mógł on przyjąć sytuacji bycia obserwowanym, która prowokowała obrony psychotyczne (Steiner, 2011). Na początku leczenia nie był w stanie doświadczać spojrzenia swoich obiektów-terapeutów jako potencjalnie przyjaznych i rozumiejących. W podobny sposób sam nie mógł patrzeć i widzieć, gdyż groziło to w jego przeżyciu zagrożeniem wprowadzenia ładu edypalnego i poczucia odrębności, co odczuwał jako wykluczenie i kastrację. Myśli Johna Steinera byłyby w tej sytuacji bardzo cenne, aby pomóc temu pacjentowi skontaktować się z bardziej realistycznym obrazem siebie oraz swojego terapeuty.

**BIBLIOGRAFIA:**

Bion W.R. (1958) On Arrogance. *Int. J. Psycho-Anal.*, 39: 144-146.

Bobkowski, A. (1947) Baskijski list. *Nowiny Literackie*, 30.

Fortuna T. (2004) Lęk przed porządkiem - psychoza i konflikt w terapii psychoanalitycznej pacjenta OLZO. Materiały konferencyjne.

Kurlit U. (2004) Omówienie terapii pacjenta na oddziale - perspektywa pielęgniarska. Materiały konferencyjne.

Loewald H.W. (1951) Ego and Reality. *Int. J. Psycho-Anal.*, 32:10-18.

Steiner J. (1993) *Psychic Retreats: Pathological Organisations in Psychotic, Neurotic and Borderline Patients*. Routledge.

Steiner J. (2011) *Seeing and being seen: Emerging from a psychic retreat*. Routledge.

# JOHN STEINER W KRAKOWIE

SOBOTA 9 MAJA 2015 R.  
COLLEGIUM NOVUM UJ, UL. GOŁĘBIA 24, KRAKÓW

## PROGRAM:

9.45 – 10.30: REJESTRACJA

10.30 – 12.30: **JOHN STEINER** – OPÓR I ODRZUCENIE KOBIECOŚCI  
(BRITYJSKIE TOWARZYSTWO PSYCHOANALITYCZNE)

DYSKUSJA: **TOMASZ FORTUNA**

(BRITYJSKIE TOWARZYSTWO PSYCHOANALITYCZNE, INSTYTUT STUDIÓW PSYCHOANALITYCZNYCH IM. HANNY SEGAL)

PRZEWODNICZĄ: **KRZYSZTOF RUTKOWSKI PROF. UJ, WOJTEK HAŃBOWSKI**

12.30 – 13.30: PRZERWA

13.30 – 15.00: WARSZTAT: DYSKUSJA PRZYPADKU PRZEDSTAWIONEGO PRZEZ  
**MARTĘ MACH**

(ODDZIAŁ LECZENIA ZABURZEŃ OSOBOWOŚCI I NERWIC, POLSKIE TOWARZYSTWO PSYCHOTERAPII PSYCHOANALITYCZNEJ)

PRZEWODNICZĄ: **DR EWA NIEZGODA, DR DOROTA STOLARSKA-PIETRZAK**

WYKŁAD, WARSZTAT I DYSKUSJA BĘDĄ TŁUMACZONE KABINOWO.  
ZGŁOSZENIA I PYTANIA PROSZĘ ADRESOWAĆ DO MAŁGORZATY BAJOR (KONTAKT@ISPHS.PL).

OPŁATA: 200 PLN (PO OTRZYMANIU POTWIERDZENIA REJESTRACJI). Z UWAGI NA OGRANICZONĄ  
LICZBĘ MIEJSC TERMIN ZGŁOSZEŃ UPĘTYWA 30 MARCA 2015 R. (LUB WCZEŃNIEJ PO WYCZERPANIU MIEJSC).

KOMITET ORGANIZACYJNY:

PRZEWODNICZĄCY: K. RUTKOWSKI PROF. UJ, DR E. NIEZGODA, W. HAŃBOWSKI  
CZŁONKOWIE: M. BAJOR, K. CYRANKA, DR E. DEMBIŃSKA, M. FRONCZEWSKA,  
DR J. GROTH, DR M. MIELIMĄKA, R. SADOWSKI, I. SOŁTYSIŃSKA, A. TOPOLEWSKA